Nr. 39 Kraków, dnia 22 Września 1912 r. Rocznik II.

TYGODNIK MIESZCZAŃSKI

ORGAN KLUBU
RĘKODZIELNICZO-MIESZCZAŃSKIEGO

WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ

PRENUMERATA
„Tygodnika Mieszczańskiego“ w Krakowie i na prowincyi w całej Monarchii austro-węgierskiej z przesyłką pocztową wynosi.
rocznie . . Kor. 4·80 | półrocznie Kor. 2·40
kwartalnie Kor. 1·20.
Numer kosztuje 10 halerzy.

„Tygodnik Mieszczański“
nabywać można we wszystkich agencyach dzienników.
Rękopisów nie zwraca się.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą od wiersza petitowego 20 hal. — Nadesłane 80 hal.
Poczt. Conto Kasy Oszcz. Nr 122.711.

Redakcya i Administracya „Tygodnika Mieszczańskiego“: Kraków, ulica św. Krzyża L. 7.

W IMIĘ BOGA — KU LEPSZEJ PRZYSZŁOŚCI!

Delegaci wobec Izby rękodzielniczej.

W ubiegły poniedziałek odbyło się w Klubie rękodzielniczo - mieszczańskim ogólne zebranie delegatów i delegatek w sprawie wyborów do Izby rękodzielniczej w Krakowie.

Nader liczne zebranie powitał wstępnem przemówieniem prezes Klubu p. Tomasz Bujas, który wyłuszczył zarazem powody, jakie skłoniły Klub do urządzenia zgromadzenia. Rozchodzi się o Izbę rękodzielniczą, która od szeregu lat została zepchniętą z wyznaczonych jej statutem torów, zeszła na manowce, służąc celom osobistym a nie dobru ogólnemu. Wobec tego, iż zapowiedziane dwukrotnie walne zgromadzenie, zostało znów odwołane, należy się zastanowić głęboko nad akcyą, któraby przywróciła w Izbie rękodzielniczej ład i porządek. Wtedy bowiem tylko można się spodziewać ze strony Izby należytej obrony interesów naszego rękodzielnictwa, gdy wewnątrz tej instytucyi zapanują normalne, prawne stosunki, gdy do zarządu jej wejdą ludzie owiani obywatelskim duchem i chęcią do pracy dla ogółu.

Po zagajeniu wywiązała się nader ożywiona i dłuższa dyskusya, w której zabierali głos prawie wszyscy zgromadzeni, poddając surowej lecz słusznej krytyce obecne stosunki w Izbie rękodzielniczej. Treść przemówień była następująca:

Od lat sześciu gospodarzy Piotr Kosobucki w Izbie rękodzielniczej. Wynikiem tej gospodarki jest ogólne niezadowolenie szerokich warstw rękodzielnictwa krakowskiego z tego powodu, że instytucya ta mija się z zasadniczem swem powołaniem, jakie jej nakreślono statutem, to jest obroną interesów stanu rękodzielniczego. Gdy na złą tę gospodarkę zwracali na posiedzeniach uwagę ludzie dobrej woli i chęci, odbierano im głos, dławiono wszelką krytykę, uniemożliwiano wszelką akcyę w kierunku sanacyi tego, co było fatalnem i nieszczęsnem. A fatalnem musi się nazwać upor i zaślepienie Kosobuckiego, tudzież jego adherentów, którym dobrze było w Izbie i dlatego oszańcowali się tam bardzo ostrożnie, aby nie wdarł się tam ktoś, co powiedziałby im prawdę, co zerwałby z nich maskę obłudy, pod którą kryli się szkodniki, chcący uchodzić za »dobrodziejów« rękodzielników. To też do zarządu powoływał Kosobucki jednostki, które nigdy nie miały prawa zasiadania w Izbie, ale były to narzędzia wygodne dla niecnych jego postępków. Przy pomocy takich właśnie jednostek robił Kosobucki, co mu się podobało. Nadużywał statutu Izby, kpił sobie z ustawy przemysłowej, fałszował protokoły, szkodził, gdzie tylko mógł, ludziom uczciwym ale sobie niewygodnym.

Szkody z tej gospodarki ponosili i ponoszą nie tylko rękodzielnicy, cierpi na tem przedewszystkiem w wysokim stopniu sama Izba, która doprowadzona przez Kosobuckiego do moralnej i materyalnej ruiny, ma tak zaszargane imię, że zaiste wiele będzie trzeba pracy, aby postawić tę instytucyę w opinii publicznej w należnem jej świetle i poważaniu.

Do tego przyłącza się jeszcze bankructwo pieniężne wewnątrz Izby. Brak tam najzupełniejszy jakiegokolwiek funduszu, brak pieniędzy na zapłacenie lokalu od kilku miesięcy, brak wreszcie na pensye dla tamtejszych urzędników. Oto jak »ogolił« Kosobucki Izbę.

ZYGMUNT RÓŻYCKI.

Pierwszy pacyent.

Nie wiodło się panu Zdzisławowi w karyerze lekarskiej. Skończywszy uniwersytet, ożenił się i osiadł w Warszawie, gdyż wierzył, że przy swoim sprycie i szerokiej wiedzy będzie miał tu podatniejszy grunt do zrobienia majątku.

Ale spotkało go sromotne rozczarowanie. Przez ciąg kilku miesięcy zjawiło się u niego zaledwie pięciu, czy sześciu pacyentów, a byli to przeważnie jego dawni koledzy.

Nic też dziwnego, że musiał czerpać na utrzymanie ze skromnego posagu żony, co mu, jako człowiekowi bardzo ambitnemu, sprawiało wielką przykrość.

Postanowił tedy przenieść się na prowincyę. Wynajął mały domek z ogrodem na przedmieściu, zaopatrzywszy się dwoma dużymi szyldami, malowanymi czerwoną farbą, na których widniały czarne litery: Dr Zdzisław Drwęski. Przyjmuje od godz. 8 rano do 10 wieczorem.

Ale i to nie pomogło. Mijały tygodnie, miesiące, a do niego kulawy pies nawet nie zajrzał. Spochmurniał pan doktór i coraz częściej jął wpadać w bezmyślną apatyę. Wszystkie plany, które wymarzył w najśmielszych snach, poczęły topnieć rozwiewać się, nawet jego żona, która zazwyczaj obdarzała go hojnie pieszczotami, w ostatnich czasach zaczęła patrzeć na niego chłodno i podejrzliwie.

— Tak przecież dłużej być nie może! Bój się Boga! Cały mi posag stracisz!

Pana doktora ta cierpka wymówka bardzo dotknęła i ugodziła w samo serce.

Poszedł do swego gabinetu i zamknął się na cztery spusty, nie pokazując się żonie przez cały dzień.

Nazajutrz rano leniwie dźwignął się z otomany i powiódł zmęczonym wzrokiem po pokoju.

— Albo jest sprawiedliwość, albo jej niema — szeptał do siebie, zaciskając pięść.

Podszedł do okna i otworzył je na ścieżaj. Fala aromatycznego wiosennego powietrza wpadła do pokoju. Poczuł się trochę rzeźwiejszym. Siadł na krześle i zaczął się wsłuchiwać w pieśni skowrończe, co, jak srebrne sygnaturki płynęły gdzieś z dalekich, pokrytych świeżą runią, pól. Powoli, cicho, jak pod dotknięciem czarodziejskiej różdżki, odstępowała od niego troska, a wstępowała nadzieja krzepiąca i mocna.

— A może wszystko będzie jeszcze dobrze?... A może los się zmieni?...

Nagle rozległo się ciche pukanie do drzwi. Wstał szybko i klucz dwukrotnie przekręcił. Weszła żona, tym razem pogodniejsza, niż zwykle.

Nachyliła swoje usta do jego ust.

— No, masz, pocałuj na przeprosiny!

Pan doktór spojrzał na nią niedowierzająco.

— Przychodzę z dobrą nowiną — mówiła pieszczotliwie, uśmiechając się filuternie — w przedpokoju czeka na ciebie pacyent.

Pan doktór w szalonych susach wyskoczył z gabinetu.

Żona pobiegła za nim i chwyciła go za ramię.

— A pamiętaj, że pierwsze pieniądze należą do mnie!

— Dobrze duszko! Dobrze! — Z temi słowy zniknął na korytarzu.

Po chwili powracał znów do gabinetu, a za nim szedł przystojny, młody mężczyzna, ubrany w popielate, ubranie cyklistowskie.

— Więc pan powiada — zaczął doktór, chwytając pacyenta za puls — że pan jest chory?

— Tak!

— A jakie są właściwe objawy pańskiej choroby?

— Objawów widocznych żadnych niema! Czuję tylko silne wstrząśnienia nerwowe!

— Niech pan siądzie i założy nogę na nogę! Ot, tak, dobrze!

To mówiąc, zaczął go uderzać lekko drewnianą pałeczką w kolana.

— A apetyt jest?

— Jest — i w dodatku wcale niezły!

— Niech się pan rozbierze!

Pacyent zdjął zwierzchnie ubranie i na chwilę się zastanowił.

— A czy i spodnie mam z siebie zrzucić?

O nie! Jak na razie to zbyteczne!

Pan doktór, przyłożywszy mu trąbkę do piersi, zaczął pilnie nasłuchiwać.

— No, tak! Wcale nieźle! Zasadniczej wady niema! Jest tylko lekka nerwica!

Czas więc najwyższy, aby zrobić tam porządek, aby szkodnika na łeb stamtąd wyrzucić, szkodnika, który wszelkich używa sposobów na przedłużenie sobie pobytu w Izbie. Cierpliwość rękodzielników krakowskich już się wyczerpuje, bo nie mogą spokojnie patrzeć na to, co wyprawia tam Kosobucki i jego klika. Raz trzeba położyć kres jego ohydnej robocie

Rękodzielnicy muszą dołożyć wszelkich starań, aby Izbę rękodzielniczą wydźwignąć z kałuży błota, w którą ją wtrącił Kosobucki.

Wobec tego zaś, iż dwukrotnie zwołane walne zgromadzenie Izby zostało odwołane a sprawę przeprowadzenia nowych wyborów ujął w swe ręce wyznaczony z ramienia magistratu komisarz rządowy p. Kleja, muszą rękodzielnicy dążyć do tego, aby przeprowadzić w możliwie najkrótszym czasie wybory do Izby. W tym celu apelują do prezydyum miasta, aby przyspieszono prace nad ustaleniem listy delegatów Izby i przez to zbliżono termin walnego zgromadzenia.

Oto w krótkości treść przemówień delegatów, świadcząca najwymowniej o zapatrywaniach ogółu rękodzielników krakowskich na stosunki obecne w Izbie rękodzielniczej.

Zgromadzenie zakończono wyborem komitetu, który ujmie sprawę Izby rękodzielniczej w swoje ręce i tak pokieruje akcyą, aby instytucyę tę postawić na tem zaszczytnem stanowisku, jakie się jej należy między instytucyami publicznemi ze względu na czekające ją zadania.

O sejmową reformę wyborczą.

Na poniedziałkowem posiedzeniu Rady miejskiej przed porządkiem dziennym zabrał głos wiceprezydent Dr Szarski i po umotywowaniu nagłości tudzież meritum przedstawił do uchwalenia następujący wniosek nagły:

»Uznając, że dopuszczenie do Sejmu krajowego zastępstwa najszerszych warstw ludności, posiadającej już prawo wyborcze do parlamentu, leży w interesie wzmocnienia i ugruntowania idei autonomii krajowej;

»zważywszy, że reprezentacya miasta w Sejmie krajowym opłacających już obecnie 50 prc. podatków krajowych stanowi zaledwie jedną szóstę część ogólnej liczby posłów, przez co najżywotniejsze interesy ludności miejskiej pozbawione są skutecznej obrony i ochrony;

»zważywszy wreszcie, że miasto Kraków, opłacające przeszło jedną dziesiątą część podatków krajowych, posiada zaledwie czterech posłów sejmowych, co stanowi jedną czterdziestą część Sejmu:

»Rada miasta Krakowa wzywa wszystkich posłów miejskich, w szczególności posłów miasta Krakowa, aby jak najbardziej stanowczo i energicznie dążyli do załatwienia sejmowej reformy wyborczej, któraby w pełnej mierze liczyła się ze słusznemi prawami narodu polskiego, a czyniła jednocześnie zadość postulatom demokratyzacyi społeczeństwa«.

Wniosek ten po dłuższej dyskusyi uchwalono jednogłośnie.

Zgadzając się zupełnie na powyższy wniosek, chcemy przy tej sposobności przypomnieć czynnikom, które pracują nad nową ordynacyą do Sejmu to, cośmy już w poprzednim numerze naszego pisma omówili a zarazem raz jeszcze zwrócić uwagę na nasze w tym kierunku żądania.

Dotychczas obowiązująca ordynacya do Sejmu, opierająca się na przywileju klasowym, krzywdzi w wysokim stopniu ludność zamieszkującą miasta. Między krzywdzonymi znajdują się w pierwszym rzędzie rękodzielnicy, którzy w tym jedynym polskim Sejmie nie mają dotąd należytego zastępstwa swoich interesów. Jest to przecież rzeczą niesłychaną, aby ta właśnie warstwa ludzi, przysparzająca mozolną pracą rąk bogactwa krajowi i przyczyniająca się do jego ekonomicznego podniesienia, nie miała dostatecznego zastępstwa w tem ciele ustawodawczem, gdzie ważą się jej losy, gdzie zapadają ustawy o jej obowiązkach i ciężarach.

Nic też dziwnego, że wobec braku obrony interesów rękodzielnictwa w Sejmie, chyli się ono ku upadkowi, że niektóre gałęzie przemysłu rękodzielniczego zupełnie już dziś nie istnieją.

Wobec zagrożonego bytu, rękodzielnicy nasi śledzą bacznie przebieg prac komisyi dla reformy wyborczej i z niecierpliwością oczekują chwili, w której bramy sejmowe otworzą się i dla ich przedstawicieli.

A przedstawicieli tych musi wejść tam taka liczba, iżby odpowiadała faktycznie ilości naszych

Odłożył trąbkę i przyłożył ucho do nagich, szeroko rozrośniętych pleców.

— Niech pan odetchnie!

Pacyent głęboko odetchnął.

— Niech pan zatrzyma oddech!

Pacyent nadął twarz i wstrzymał oddech.

Niech pan odkaszlnie!

Pacyent zakaszlał tak potężnie, że aż ściany w gabinecie zadrżały.

Niech się pan wyciągnie na otomanie!

Pacyent wyciągnął się i zmrużył oczy i prawdopodobnieby zasnął, gdyby go nie otrzeźwiło lekkie ukłócie szpilką w prawy bok.

— Czy pana bardzo boli?

Pacyent ziewnąwszy odpowiedział cicho:

— Tak sobie!

— Niech pan będzie łaskaw wstać i ubierać się!

W tej chwili drzwi się lekko uchyliły i doktór spostrzegł w nich subtelny, porcelanowy nosek żony.

Postąpił kilka kroków naprzód.

— Czego chcesz?... Widzisz przecie, że jestem zajęty!

— Chciałam ci przypomnieć o obietnicy! — Czy pan mąż bardzo się za to gniewa?

To mówiąc, niechcący zerknęła na barczystego cyklistę, który w tej chwili właśnie nakładał koszulę.

Doktór zrobił przeczący ruch głową i powrócił na swoje miejsce.

Pacyent ubierał się jakoś dziwnie powoli. Nałożył koszulę i siadł na krześle.

— Wcale ładny gabinet ma pan doktór!

— A... niczego!...

Sięgnął po kołnierzyk, ale go zaraz odrzucił na bok. Złapał za mankiety i zaczął je przypinać, ale szło mu to niezręcznie, gdyż nie mógł natrafić spinką na odpowiednią dziurkę.

Nałożył kamizelkę i stanął przy otwartem oknie.

— Miły ogródek!... Jakież piękne akacye!...

Doktór tymczasem stał i wyczekiwał. Przez jego duszę, mózg, serce przepływały złote fale za dowolenia.

— Wreszcie doczekałem się! Pierwsze lody przełamane!

Drzwi się lekko otwarły i znów się ukazał porcelanowy nosek żony.

Doktór podskoczył i przymknął drzwi, poczem siadł na krześle i zapalił papierosa.

Pacyent siadł naprzeciwko niego z naciągniętą na jedną tylko rękę marynarką.

— T-a-k! — westchnął i włożył rękę w drugi rękaw.

Doktór założył nogę na nogę i rzucił papierosa w kąt.

— Czyby pan doktór nie był łaskaw wyjść ze mną na chwilę przed dom i obejrzeć mój rower — rzekł pacyent nieśmiało.

Doktora ta propozycya lekko zaniepokoiła. Wyszli.

— Ładną ma pan maszynę! Czy droga?

— Sto pięćdziesiąt rubli!

— Ho! ho! — zadziwił się doktór i spojrzał pacyentowi na rękę, czy nie przyszykował czasem dla niego pieniędzy za wizytę.

Pacyent spostrzegł to momentalnie.

— Panie doktorze — rzekł po chwili — pan doktór wybaczy, ale...

— No, cóż takiego?

— Spotkało mnie wielkie nieszczęście w drodze!

Doktór przybladł trochę, ale natychmiast opanował niemiłe wzruszenie.

— Nieszczęście... więc?...

— W drodze napadło mnie kilku dużych owczarskich psów i wywróciło z rowerem do rowu.

— Ach, tak!...

— Pieniądze, jakie miałem w kieszeni, wysypały mi się! A rozumie pan doktór, że nie mogłem ich zbierać, gdyż się lękałem psów!

— Naturalnie! — Tu doktór przygryzł wargi, aby mu się jakieś nieopatrzne słowo z ust nie wyrwało.

— Słyszałem, że pan doktór jest człowiekiem bardzo wyrozumiałym i szlachetnym — więc chciałbym go prosić, żeby..

— No, nic nie szkodzi! To mi pan drugim razem zapłaci!

— Tak!... Ale, panie doktorze, ja mam jeszcze bardzo daleko do domu, nie wiem, czy przed nocą wrócę...

— Cóż z tego?

— Ano, w drodze może się coś przytrafić!...

— Oj! Oj! Jeszcze jak! — z pewnem zniecierpliwieniem odpowiedział doktór.

Pacyent zbliżył się do niego i serdecznie uścisnąwszy go za rękę, nachylił mu się do ucha:

— Czyby więc pan doktór nie był łaskaw pożyczyć mi rubla?

Doktór sięgnął do kieszeni i podał dużą srebrną monetę pacyentowi.

— Siadaj pan i natychmiast mi pan znikaj z oczu! — krzyknął wielce podrażniony.

Pacyent siadł, machnął kilkakrotnie nogami i ruszył.

Podniósł się biały słup kurzu — zniknął.

Doktór ze skurczowo zaciśniętemi rękami stał i patrzył bezmyślnie w szeroką wstęgę gościńca.

Po chwili zjawiła się żona i złożyła na jego czole gorący pocałunek.

— Co ci się stało, ukochanie ty moje?

Doktór nic nie odpowiedział, tylko wskazał palcem przed siebie.

Nagle zerwał się jak oparzony i pobiegł polami na przełaj.

Wieczorem widziano go w pobliskim lesie zapatrzonego w wysmukłe gałęzie sosen i mówiącego coś do siebie obłędnie.

W kilka dni potem w tymże samym lesie widziano jego żonę siedzącą z szerokoplecym cyklistą na miękkich i pachnących podściełskach mchu.

---

rękodzielników, ich sile podatkowej i produkcyjnej a wreszcie ich wysokiej kulturze zawodowej.

Te względy musi wziąć pod rozwagę komisya dla reformy wyborczej i przy obradach nad nową ordynacyą naszemu rękodzielnictwu przeznaczyć dostateczne zastępstwo jego interesów w Sejmie galicyjskim.

O dowodzie uzdolnienia w przemysłach rękodzielniczych dla kobiet.

II.

Żądanie pełnego dowodu uzdolnienia dla przemysłu modniarskiego, zamknęłoby prawie zupełnie tenże dla tego rodzaju kobiet, a tem samem większa ich część zostałaby pozbawioną tego i tak nie obfitego zarobku. Przemysł modniarski był do niedawna wogóle przemysłem wolnym, nie wymagał zatem w ogólności żadnego dowodu uzdolnienia. Przez niedawne zaprowadzenie dowodu uzdolnienia nastąpiła i tak po części ochrona przed zalewem tego przemysłu. W końcu zawiera jeszcze nowa ustawa przemysłowa postanowienie, że złożenie dowodu uzdolnienia tego przemysłu przez kobiety pozostawia się wprawdzie swobodnemu uznaniu władzy, że jednak przedtem, podobnie jak przy hafciarstwie złotem, srebrem i perłami, przy wyrobie kwiatów sztucznych i wyrobie ozdób z piór odnośne stowarzyszenie ma być wysłuchane. Ze względu na to może stowarzyszenie, z a r z u t y s w e d o t y c z ą c e d o w o d u u z d o l n i e n i a p o d n i e ś ć d o p i e r o w r e k u r s i e p r z e c i w w y s t a w i e n i u k a r t y p r z e m y s ł o w e j w razie jeżeli stosownie do przepisów § 14 lit. f. ustęp 1 ust. przem. wydało opinię w należytym czasie, a decyzya władzy przemysłowej nie wypadła po myśli tej opinii. W myśl tedy powołanego przepisu, władza przemysłowa przed wystawieniem karty przemysłowej dla przemysłu rękodzielniczego winna zwrócić się do odnośnego stowarzyszenia z wezwaniem, ażeby w przeciągu trzech dni przejrzało u niej dokumenta dowodowe, przedłożone przez stronę dla udowodnienia uzdolnienia. W ciągu takiego samego okresu przysługuje stowarzyszeniu prawo wydania opinii co do przedłożonego dowodu uzdolnienia.

W każdym razie stowarzyszenie powstrzymać może wydanie kart przemysłowych osobom widocznie nieuzdolnionym zapomocą uzasadnionej odmownej opinii, która nie pozostanie bez wpływu na władzę przemysłową. Najważniejszem jest uregulowanie dowodu uzdolnienia kobiet w przemyśle krawieckim ograniczonym do sukien damskich i dziecinnych. Podnosiły się i tu liczne skargi. Rząd i parlament obrały tu drogę pośrednią, kobiety muszą wprawdzie odbyć naukę nie zaś czas czeladnictwa. Również co do czasu nauki przyznano kobietom i dziewczętom ulgi. Czas nauki nie musi być odbytym u majstra, lecz może także być zastąpionym przez uczęszczanie do pewnych szkół zawodowych. Uwolniono przez to kobiety i dziewczęta od składania egzaminu czeladniczego, który mężczyźni składać muszą.

Zakłady naukowe, których świadectwa zastępują dyplom czeladniczy, wymienia obwieszczenie Ministerstwa handlu z 26 lipca 1907 dzup. Nr 180.

Kobiety i dziewczęta, które ukończyły jedną z koncesyonowanych szkół prywatnych krawieczyzny damskiej i kroju sukien i posiadają odnośne świadectwa mogą zgłaszać przemysł krawiectwa damskiego bez dalszego składania dowodu uzdolnienia.

Zdarzyć się jednak może, jak już nadmieniono, że kobieta w późniejszym wieku nagle zmuszoną jest zarabiać na utrzymanie krawieczyzną, nie mając przedtem środków i czasu do uczęszczania do właściwej szkoły.

Panna, która z powodu śmierci swych żywicieli nagle sama sobie jest pozostawioną i dotychczas może już sporządzała suknie dla siebie i swych żeńskich członków rodziny, nie jest z reguły w możności, uczęszczania dopiero do takiej szkoły szycia, nim dla innych ludzi będzie robić. Dla takich na szczególne uwzględnienie zasługujących przypadków przewiduje obecnie ustawa również zupełną dyspenzę od złożenią dowodu uzdolnienia, mianowicie dyspenzę od złożenia świadectwa nauki względnie świadectwa szkoły szycia i kroju tak, że takim kobietom karta przemysłowa udzieloną być może nawet bez żadnego dowodu uzdolnienia. Przedtem jednak władza przemysłowa ma wysłuchać zdania odnośnego stowarzyszenia a dyspenzę należy w regule udzielać tylko takim, które nie trzymały ani pomocnic ani uczenic. Zaważyć należy, że ulga względem dowodu uzdolnienia w przemysłach rękodzielniczych zwyczajnie przez kobiety wykonywanych ma ważność nie tylko dla samej właścicielki przemysłu, lecz także dla jej zastępczyni, gdzie ta jest potrzebną.

Jeżeli np. kobieta, która trudni się krawieczyzną damską stanie się niezdolną do pracy i powierzyć musi prowadzenie interesu zastępczyni, musi także zastępczyni przedstawić dowód uzdolnienia tylko w tym zakresie, jaki jest przepisany dla właścicielki przemysłu.

Jeżeli się zaś ustanawia zastępcę lub zawiadowcę, mężczyznę, musi się on wykazać z u p e ł n y m d o w o d e m uzdolnienia.

Wkońcu należy tu omówić stanowisko tzw. szwaczek domowych, które również w regule nie posiadają żadnego oficyalnego dowodu uzdolnienia.

Szwaczki domowej nie można uważać za prowadzącą przemysł samoistnie, ponieważ nie dostarcza ona sama materyału i dodatków i nie pracuje samoistnie, lecz pod nadzorem i według wskazówek gospodyni domu.

Nie można jej również uważać za pomocnicę, ponieważ nie pracuje w przedsiębiorstwie przemysłowem, lecz dla potrzeb prywatnych rodziny. Czynność jej zatem nie podpada wogóle pod ustawę przemysłową i nie można zatem od szwaczki domowej żądać dowodu uzdolnienia. Jeżeli zaś szwaczka domowa przyjmuje roboty sukien w swoim domu, staje się przez to samodzielnie prowadzącą przemysł i jest uwolnioną od składania dowodu uzdolnienia tylko wówczas, jeżeli co do niej zachodzą takie okoliczności, które usprawiedliwiają zupełne udzielenie zupełnej dyspenzy od dowodu uzdolnienia. Jeżeli oprócz tego trzyma jeszcze uczenice albo pomocnice, wówczas złożyć ma dowód uzdolnienia przynajmniej w takim zakresie, jaki dla kobiet w ogólności jest przepisany.

Stanisław Markiewicz.

NADESŁANE.

W imię prawdy!

Do czego doprowadzić może zacietrzewienie partyjne, dowiódł najlepiej »Głos Mieszczański« w Nr. 37 z dnia 15 września 1912 przez umieszczenie notatki w Kronice o stosunkach w Stowarzyszeniu majstrów murarskich, ciesielskich, studniarskich i brukarskich w Krakowie. Polemizować z tym stekiem najbrutalniejszych insynuacyi nie mamy zamiaru, bo na nędzne paszkwile człowiek uczciwy nigdy nie odpowiada, ale nie możemy powstrzymać się od uwagi, że Redakcya pisma, choćby takiego jak »Głos mieszczański« korzysta bezkrytycznie z notatki, która jako o s z c z e r s t w o kwalifikuje się przed kratki sądowe.

Dowodem „p a n u j ą c e g o — jak pisze »Głos mieszcz« o d d a w n a z a m ę t u i d e z o r g a n i z a c y i w c e c h u, b ę d ą c e j w y n i k i e m s a m o w o l i S t a r s z e g o c e c h u p. B u j a s a, k t ó r y w b r e w p r z y j ę t y m n a s i e b i e o b o w i ą z k o m p o s t a w i ł s o b i e z a d e w i z ę d z i a ł a n i e n a s z k o d ę c e c h u“ jest stworzenie funduszów Stowarzyszenia i inwentarza, co obecnie reprezentuje wartość kilku tysięcy koron i tworzy nienaruszalną własność Stowarzyszenia. Dla lepszego uwydatnienia tego „działania na szkodę cechu“ skonstatować musimy, że p. Bujas obejmując z początkiem r. 1906 swe urzędowanie, odebrał kasę z deficytem i przez kilka miesięcy z własnych funduszów wydatki bieżące opłacał. Obecnie pozwalają roczne zamknięcia rachunkowe nietylko na zasilanie poszczególnych funduszów, ale pozostawiają w funduszu bieżącym znaczniejsze kwoty. O ile zaś w cechu panuje „z a m ę t i d e z o r g a n i z a c y a“, świadczyć mogą księgi wpisowe uczniów i czeladników, świadczą urządzone za staraniem i zabiegami p. Bujasa kursa dla uczniów zawodu murarskiego i ciesielskiego przy c. k. państwowej szkole przemysłowej w Krakowie, subwencyonowane rocznie w formie nagród w kwocie kilkuset koron z funduszów Stowarzyszenia. Takie fakta nazywa paszkwilant z „Głosu mieszczańskiego“ zamętami i dezorganizacyą Ambo meliores — paszkwilant i pismo, które takie elokubracye przyjmuje.

Zarzut, jakoby p. Bujas popierał składników i forytował wszędzie fuszerów i ich firmodawców, jest tylko na wiatr rzuconym i na agitacyę obliczonym manewrem. Z dorocznych sprawozdań mógł się ten oskarżyciel przekonać, ile doniesień o fuszerkach przedkłada corocznie Zarząd cechowy władzom przemysłowym, ile wynoszą ro-

cznie grzywny, nakładane przez te władze na fuszerów i firmodawców. Ale takich rzeczy celowo się nie ogłasza na zebraniach agitacyjnych, boby one mogły oddziałać uspakajająco — a takich skutków przecież w dobrze zrozumianym interesie własnym unika się starannie.

Rzecz naturalna, że tem mniej wymieni się tych majstrów, którzy wyłącznie stoją na usługach składników — i bardzo słusznie, bo gdyby znajomy nam oskarżyciel był szczerym, musiałby i siebie wymienić, musiałby także przyznać się, że zna takiego zacnego apostoła prawdy, który zawsze ostrzegał fuszerów o wniesionych przeciwko nim oskarżeniach. Łatwiej oskarżać nieobecnych, bo nie trzeba się obawiać odpowiedzi. Zachodzi tylko ta mała okoliczność, że taki sposób walki nosi pewne nie bardzo piękne nazwisko.

Nie od rzeczy może będzie, jeżeli temu »urodzonemu obrońcy« gospodarki cechowej i »najprymitywniejszych zasad etyki« przypomnimy pewne korporacyjne zebranie, na którem może i on brał udział, a na którem obecni zobowiązali wszyscy wzajemnie pod »słowem honoru« i przez wzajemne podanie ręki, że nikt z nich nie przyjmie roboty od składników, — na którem to zebraniu jednemu, najbiedniejszemu z kolegów swoich, przyrzekli w taki sam uroczysty sposób, że nikt nie podpisze deklaracyi na objęte przez niego roboty. Łzy radości stanęły w oczach wynędzniałemu biedakowi, — już widział rodzinę swą nakarmioną i okrytą! A jednak — po trzech dniach złakomił się inny majster na tę robotę, — składnicy zaś ani chwili przerwy nie doznali w swych nieuprawnionych przedsiębiorstwach, — bo »słowo honoru« pozostało na papierze t. j. na spisanym i własnoręcznie przez tych »honorowych« członków zebrania korporacyj nego podpisanym protokole, dziś jeden z tych śmie pisać o »najprymitywniejszych zasadach etyki«, — śmie zrzucać odium z siebie i swych konfratrów na p. Bujasa. Do jakich zasad etyki zaliczyć mamy takie postępowanie obrońcy gospodarki cechowej?!

W dniu 10 bm odbyło się w sali Doeninga przy ul. Lubicz nadzwyczaj liczne zebranie majstrów, pisze informator »Głosu mieszczańskiego«. Otóż o tem zgromadzeniu słów kilka.

Inicyatorowie tego zebrania wstydzili się wi docznie swej działalności, bo na zaproszeniach żaden z nich nie umieścił swego podpisu, widniał tam tylko jakiś bezimienny komitet, a to już nie bardzo pięknie, jeżeli ktoś wstydzi się stwierdzić własnym podpisem swych czynów.

Pachnie to nieuczciwością, no ale zawsze daje możliwość do wycofania się z awanturniczej imprezy, o ileby okoliczności tego wymagały. Taką samą tajemniczością otacza się i informator »Głosu mieszczańskiego«. A jednak my moglibyśmy śmiało zaznajomić publiczność z tym bojownikiem o »najprymitywniejsze zasady etyki«, który grozi p. Bujasowi kodeksem karnym. Dziwnie jednak wyglądają te pogróżki, wypowiadane przez człowieka, który sam uciekał przed sądem honorowym. Musimy bowiem zaznajomić szerszy ogół z faktem, że p. Bujas zaraz w pierwszej chwili, kiedy się dowiedział o rzucanych na niego oszczerstwach, oddał sprawę swoją za wiedzą i aprobatą członków Wydziału cehowego pod sąd honorowy. O tej decyzyi członków Wydziału zawiadomiono stronę przeciwną pisemnie po trzy razy, jednak bezskutecznie. Przeciwnik tego honorowego wyzwania nie przyjął, wystosowane do niego zaproszenia pisemne zwracał za każdym razem. Według kodeksu honorowego wolno p. Bujasowi pole ostrzelać i niestającego przeciwnika nazwać po imieniu. W oczy nie stanął, ale poza oczy bronił w dniu 10 b. m. »najprymitywniejszych zasad etyki«. O biedna etyko! — I komu tu pisać o konflikcie z kodeksem karnym! — Zresztą, jeżeli się nie mylimy, to nawet i ta przyjemność spotka inicyatora całej tej afery, bo p. Bujas uznał za właściwe zaprosić go przed trybunał sądowy, skoro tak starannie skrył się przed sądem honorowym.

Politowanie budzą pogróżki o ingerencyi Magistratu, przecież Magistratowi znana jest działalność cechowa p. Bujasa, ale znana mu jest także tendencyjna działalność inicyatora odłączenia cieśli od dotychczasowego stowarzyszenia, który dopiero trzy razy zmieniał swoje w tej sprawie przekonanie.

P. T. Rękodzielnicy!
rozszerzajcie
„Tygodnik Mieszczański“.

KRONIKA.

Kraków, 22. września 1912.

Posiedzenie Komitetu z łona delegatów do Izby rękodzielniczej, wybranego na ogólnem zebraniu delegatów i delegatek w dniu 16. b. m. w Klubie rękodzielniczo mieszczańskim, odbędzie się w poniedziałek 23. b. m. w lokalu Klubu (ul. św. Krzyża l. 7) o godzinie 8 wieczór.

Posiedzenie Dyrekcyi Banku rękodzielniczego odbędzie się we wtorek dnia 24. b. m. w Klubie rękodzielniczo-mieszczańskim (ul. św. Krzyża l. 7) o godzinie 8 wieczór.

50 ta rocznica powstania 1863—1913 We Lwowie odbyło się onegdaj pierwsze po wakacyach posiedzenie komitetu ze współudziałem wszystkich prezydyów sekcyi. Zaraz na początku posiedzenia oświadczył p. Stefan Wierusz Niemojowski, właściciel fabryki wyrobów papierowych, że ofiarowuje na cele komitetu 5% brutto dochodu z wyrobów swojej fabryki, które to wyroby będą oznaczone artystycznie wykonanym znakiem komitetu 1863—1913. W pierwszym roku dochód netto dla komitetu wynosić będzie 2000 kor. i w tym celu złożył z góry p. Niemojowski na ręce skarbnika p. Bolesława Lewickiego kwotę 500 kor. Ze sprawozdania kasowego dowiedziano się, że ogólna suma wkładek wynosi dotąd 7587 koron. P. Toth, jako prezes sekcyi muzycznej postawił wniosek, aby zwołano w r. 1913 do Lwowa wszystkie polskie stowarzyszenia śpiewackie, celem urządzenia w dniu obchodu Akademii muzycznej; nadto postanowiła sekcya ta rozpisać konkurs muzyczny na Mszę uroczystą o motywach pieśni ludowych i narodowych. Komitet uchwalił powyższe wnioski.

Sekcya wystawowa, której przewodniczy p. wicepr. Dr Rutkowski a w skład której wchodzi znany artysta-malarz p. Ludomir Benedyktowicz, odbędzie swe posiedzenie na drugi tydzień.

W końcu postanowiła Sekcya zjazdowa pod przewodnictwem prof. Dra Roszkowskiego rozesłać do lwowskich stowarzyszeń polskich odezwę, aby w r. 1913 odbyły się we Lwowie zjazdy towarzystw i aby na nich głównie się zajęto dorobkami narodowymi i kulturalnymi w Polsce z ostatnich 50 lat.

Z Zarządu główn. T. S. L. otrzymujemy następujące pismo:

Wydatność pracy oświatowej T. S. L. zilustrować mogą najlepiej cyfry. W ostatnich latach T. S. L. doprowadziło przy nader intenzywnej pracy do tego, że dzisiaj pochlubić się może pokaźną już liczbą utrzymywanych przez siebie — tak w Galicyi jak i Śląsku — 300 szkół kresowych, w których czerpie oświatę z górą 23.000 osób. W myśl testamentu wielkiego naszego poety idzie również T. S. L. między lud »z kagańcem oświaty« i pracuje skutecznie w wielu kierunkach oświatowych. I tak: W ostatnim roku sprawozdawczym 1911 utrzymywało T. S. L. 49 domów ludowych, 2.400 czytelń i wypożyczalń z ogólną liczbą 33.936 tomów i 3.067 czasopism, wygłosiło 5.681 odczytów, urządziło 1.420 obchodów narodowych i wieczorków, 388 przedstawień scenicznych, 403 festynów, went i t. p., 134 wycieczek ludowych i szkolnych, 213 wieców oświatowych i zjazdów kierowników czytelń, prowadzi centralną składnicę książek, wypożyczalnię przeźroczy, 4 biura porady prawnej i pośrednictwa pracy, 3 muzea prowincyonalne, wydaje »Przewodnik Oświatowy« oraz dzieła pożyteczne dla ludu — oto dalszy dorobek, jakim może się poszczycić T. S. L.

Że praca taka wymaga wiele sił duchowych i zasobów materyalnych, temu chyba nikt nie zaprzeczy, komu dobro Ojczyzny na sercu leży.

Mamy przeto nadzieję, że każdy, kto czuje się Polakiem nie poskąpi grosza na tak szlachetne cele. Datki — bodaj groszowe — składać można w Zarządzie gł. T. S. L. w Krakowie ul. Floryańska l. 15., lub też w Redakcyach pism.

Sprawozdanie Towarzystwa Szkoły Ludowej za rok 1911 wyszło z druku i jest rozsyłane Kołom, członkom Towarzystwa, a także władzom politycznym i autonomicznym, pokrewnym organizacyom kulturalnym i oświatowym, ważniejszym instytucyom finansowym, redakcyom pism i t. p. Kto się interesuje sprawami TSL. i pragnie się dowiedzieć, jaki był jego dorobek oświatowy za rok ostatni, za zgłoszeniem się listownem lub osobistem może otrzymać bezpłatnie egzemplarz sprawozdania w Zarządzie Głównym TSL. w Krakowie ul. Floryańska l. 15.

Subwencya Krakowa na Muzeum w Rapperswilu. Na ostatniem posiedzeniu Rady miejskiej uchwalono następujący wniosek:

»Rada miejska zgadza się na wypłacenie zarządowi Muzeum w Rapperswilu subwencyi gminnej z budżetu 1911 roku w kwocie 500 K. w tem przekonaniu, że zarząd muzealny przeprowadzi w jak najkrótszym czasie konieczne reformy w uporządkowaniu i konserwowaniu zbiorów muzealnych, wska-

"ane w sprawozdaniu dra Kopery oraz w orzeczeniu komisyi, wybranej na walnem zgromadzeniu członków Rady muzealnej w dniu 8. sierpnia 1911 r. celem zbadania zarzutów, podnoszonych przeciw zarządowi muzeum«.

Grunt pod bursę im. ks. Piotra Skargi. Na poniedziałkowem posiedzeniu Rady miejskiej uchwalono wnioski w sprawie odstąpienia gruntu na Rejówce pod budowę bursy dla młodzieży rękodzielniczej w Krakowie Związkowi katolickich uczniów rękodzielniczych pod wezwaniem św. Józefa. Gmina odstępuje dwie parcele (232 sążni) bezpłatnie, dwie zaś (213 sążni) po 108 K. za sążeń.

Związek kat. właścicieli realności na Zwierzyńcu odbył w niedzielę walne zgromadzenie. Prezes p. Sikora zagaił zebranie poczem p. Russek składał sprawozdanie z czynności Zarządu. Dalej referowali: p. Stączek sprawy opłat akcyzowych od ziemiopłodów właścicieli gruntów poza linią akcyzową położonych. Dr. Stępowski mówił o budowie tramwaju na Zwierzyńcu ku rogatce bielańskiej, wreszcie p. Tchórzewski o podatku od przyrostu wartości realności. Uchwalono stanowczo walczyć o zniesienie względnie zwrot niesłusznie pobranych należytości akcyzowych, a to przez rekurs do odpowiednich władz, deputacyę masową do ministrów w czasie inspekcyi w Krakowie i t. d. Również o budowę tramwaju ma się zaraz poczynić odpowiednie zabiegi — zaś projekt podatku od przyrostu wartości — został odrzucony — przez uchwalenie odpowiednich rezolucyj. Bardzo rzeczowo przemawiał radca miejski p. Dr. Maryan Starzewski dając wyjaśnienia i rady, nawołując do solidarności. W dyskusyi zabierali głos pp.: Olewiński, Cendrowski, Matz, Owca i inni, poczem prezes zamknął posiedzenie.

Kosobucki bierze się na sposoby. Widząc, że lada chwila wyrzucą go z Izby rękodzielniczej, robi obecnie wielkie zachody, aby dalej »prezesować« rękodzielnikom. Mianowicie agituje za kreowaniem Krajowego Związku Izb stowarzyszeń przemysłowych i namawia poszczególne stowarzyszenia, aby zgłaszały swoje przystąpienie. Otóż zwracamy uwagę rękodzielnikom i stowarzyszeniom, aby nie przywiązywały do tej akcyi Kosobuckiego żadnej wagi i nie dawały posłuchu jego namowom, bo tu nie o interes ogólny stanu rękodzielniczego chodzi, ale o to, że Kosobucki chce się wysforować na prezesa Związku. Po wyrzuceniu go z Izby rękodzielniczej, chce powetować swą klęskę prezesurą Związku. Niechaj rękodzielnicy, u których zjawią się w tej sprawie ajenci Kosobuckiego lub on sam, biorą kij z kąta i pędzą za dziesiątą granicę tych wysłańców, co pod płaszczykiem dobra ogólnego chcą przedewszystkiem robić prywatne interesy.

Sądzimy, że i bez naszego apelu rękodzielnicy nie uwierzą w obiecanki Kosobuckiego, który już tylekrotnie ich okłamał a któremu sąd nawet pod przysięgą wiary nie dał. Bądź co bądź jest rzeczą bardzo charakterystyczną, iż aczkolwiek prezesura tak w Izbie jak i Stowarzyszeniu jest bezpłatną, Kosobucki tak się wyrywa do tej godności. Widocznie prezesowanie jest zajęciem bardzo intratnem skoro Kosobucki próżniacząc przez cały dzień i nie mając żadnego zajęcia, stawia kamienicę. Tę zagadkę niech rozwiążą nasi Czytelnicy, zwłaszcza, że Kosobucki był pociągany do przysiąg manifestacyjnych a nawet 20 koron nie można od niego wydobyć bez procesu.

Apel do Rady miejskiej i Prezydenta. Jest rzeczą niezmiernie ciekawą, że mimo tylekrotnie przez nas podnoszonych publicznie zarzutów, iż p. Jarra nie może pod żadnym warunkiem wchodzić w skład krakowskiej Rady miejskiej a to ponieważ brak mu zasadniczego do tego uprawnienia t. j. poddaństwa austryackiego, tudzież z tego powodu, ponieważ jest dostawcą gminy a statut miejski odnośnie do obydwóch wypadków wyklucza możność należenia do Rady, nie znalazł się ani jeden radny miejski, któryby w formie interpelacyi podniósł tę sprawę na pełnem posiedzeniu Rady. Przecież obowiązkiem było wobec pojawiających się w piśmie zarzutów względem jednego członka Rady zapytać Prezydenta jak się właściwie ta rzecz ma, bo przez takie ignorowanie publicznych zarzutów cierpi opinia całej Rady. Lepiej zbadać rzecz dokładnie, przekonać się, że zarzuty są zupełnie słuszne i umotywowane przepisami statutu miejskiego i wyciągnąć z tego odpowiednie konsekwencye aniżeli milczeć.

Jeżeli zaś nie znalazł się nikt w Radzie miejskiej, ktoby wystosował do prezydenta zapytanie, co myśli zrobić wobec nieuprawnionego należenia p. Jarry do Rady miejskiej, zwracamy się z żądaniem do prezydenta miasta, aby on sam tę sprawę załatwił. W przeciwnym bowiem razie rękodzielnicy krakowscy upomną się o to w należytem miejscu.

Z teatru „Nowości“. Niezwykłą rozmaitością i doborem odznacza się obecny program. W kabarecie występuje po raz pierwszy ulubieniec Lwowa znakomity kabarecista p. Kiwdul Talajner, który jest wprost niezrównany jako »adwokat obrońca«. Nadto jego piosenki wykonane z niezwykłą finezyą są prawdziwemi perłami w repertuarze kabaretowym. Jak się dowiadujemy, występy tego sympatycznego gościa trwać będą bardzo krótko, albowiem w najbliższym czasie rozpoczyna występy w lwowskim teatrze miejskim. Atrakcyą wieczoru jest operetka »Ojciec ojca«, odznaczająca się arcywesołą treścią i doskonałą muzyką.

W części varietowej wyróżniają się nadzwyczaj interesujące produkcye karawany murzyńskiej, doskonały kwartet zaporozki oraz fenomenalne nadpowietrzne produkcye na linie okrętowej.

Powiatowa Kasa Oszczędności. Wśród szeregu instytucyj finansowych w naszem mieście, »Powiatowa Kasa Oszczędności« należy do tych, które się najlepiej rozwijają. Złożyły się na to przeróżne przyczyny a między innemi i ta, iż kierownictwo jej spoczywa w rękach ludzi wytrwałych i zdolnych, którzy potrafili jej wyrobić wielkie zaufanie w szerokich kołach mieszkańców tak Krakowa jak i całego powiatu.

Instytucya ta finansowa, spełniająca sumiennie i skrupulatnie swe podjęte przed szeregiem lat zadanie, jest chlubą polskiego społeczeństwa i naszego miasta. Szeroki zakres jej działania, jużto w dziedzinie udzielania kredytu na hipoteki wiejskie lub miejskie, tak na realności, jak i na majątki ziemskie, udzielanie kredytu wekslowego, przyjmowanie wkładek oszczędnościowych na pewny i oznaczony procent, od których kasa ta płaci procent rentowy od dnia złożenia kapitału, do dnia podjęcia tegoż itd., oto zakres działania tej finansowej instytucyi. Jak wiadomo, wkładkom lokowanym w »Powiatowej Kasie Oszczędności«, przysługuje pupilarne bezpieczeństwo, a na wszelkie zabezpieczenie tychże ręczy dodatkowo jeszcze cały powiat krakowski.

Tem zaufaniem i pewnością lokacyi powodowani znoszą swój ciężko zapracowany grosz tak mieszczanie jak i włościaństwo z okolicy i powierzają go z zupełnym spokojem »Powiatowej Kasie Oszczędności«.

To też instytucyi tej życzyć należy jak najpomyślniejszego dalszego rozwoju a zarazem zachęcić każdego, aby oszczędności swoje w niej lokował, bo przez to nie tylko ma pewność lokacyi, ale zarazem spełnia obywatelski obowiązek popierania swojskiej instytucyi.

Fabryka wyrobów z wełny i włókien himalajskich. Zwracamy uwagę Szan. P. T. Publiczności, że p. Felicya Dattnerowa przeniosła od 15-go b. m. swoją fabrykę z ul. Kolejowej na ul. Wielopole L. 15.

Fabryka ta została znacznie powiększoną.

KORESPONDENCYE.

Z Półwsia Zwierzynieckiego.

Brak dogodnej komunikacyi ze Zwierzyńcem. — Potrzeba nowej ulicy.

Że każda inwestycya w czasie trwania pracy pociąga za sobą pewne niedogodności — jest to rzeczą zupełnie naturalną — dlatego i my z powodu porządkowania ulicy Kościuszki już trzeci miesiąc z baranią potulnością skaczemy po kładkach, rowach, bagnach itp. kto się przed lipcem nie zaopatrzył w węgle itp. specvały, to musi sobie je teraz w koszyku lub w pudełeczku od cukru nosić i żyjemy odcięci od świata, gorzej jak podczas wielkiego wylewu Wisły, tembardziej że tamta vis major trwała 3 dni a ten już trzeci miesiąc. Dlatego też ta przymusowa gimnastyka już się sprzykrzyła — a co bardziej, że zimno poczyna

się przypominać a tu węgla dowieść nie możebne prosimy przeto kogo należy ażeby co rychlej bodaj $^1/_3$ toru jezdnego oddał do użytku i to nie tylko ze względu na ludzi ale i ze względu na te biedne konie, które takie ciężary ciągnąć muszą przez kupy piasku kamieni, doły, krawężniki, kostki itp. przeszkody. Droga okrężna przez ulicę Tyły, Lelewela i Senatorską, którémi dawniej mało kto przejeżdżał, były licho utrzymane a obecnie ponieważ od trzech miesięcy cały ruch niemi się odbywa, przeto są pełne wyboi, dziur i błota po osie; tam się konie wprost zamęcza. Jeżeli się tego nie przewidziało przed rozpoczęciem robót, to potrzeba teraz co rychlej jako tako na razie bodaj trochę te przepaście połatać.

Teraz cieszy nas bodaj jedna okoliczność a mianowicie to, że mamy tu codzień gości zajmujących wyższe stanowiska przy maszynie magistrackiej, którzy mają sposobność przekonać się naocznie, że Półwsie jest dzielnicą, która zasługuje co najmniej na tego rodzaju względy — jak dzielnice starego Krakowa — i że nasze postulaty nie były frazesami wyborczemi, lecz odpowiadały i odpowiadają faktycznemu stanowi rzeczy. Prosimy przeto tych panów ażeby raczyli zwracać swoją uwagę nie tylko na samą ulicę Kościuszki, lecz tak bodaj *successive* raz obejrzeli ulicę Włoczków, następnie Mickiewicza itd. zwracając przy tem szczególną uwagę na chodniki, tor jezdny, oświetlenie i wodociągi. Teraz okazuje się jak nieodzowna jest potrzeba utworzenia ulicy koło nowej szkoły, do ulicy Wygody, któraby przecinała ulicę Mickiewicza, część placu zakładu wodociągowego itd. Lecz opowiadają sobie ludzie, że ulica ta nie powstanie, bo chce tam mieć ogród jeden z wyższych urzędników miejskich.

DZIAŁ EKONOMICZNY.

Dostawa chleba i owsa. Magazyn żywności w Krakowie ogłasza rozprawę ofertową na dostawę chleba i owsa dla stacyi objętych okręgiem 1. korpusu.

Termin dla wnoszenia ofert upływa z dniem 23. września, wzgl. 1 października 1912.

Ogłoszenie dostawy. Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie rozda w drodze publicznej rozprawy ofertowej wykonanie rozszerzenia i adaptacyi budynku głównego na stacyi kolejowej w Żywcu.

Oferty wnieść należy do dnia 7 października 1912 r.

Bliższych informacyi udziela Izba handlowa w Krakowie.

Komisya menaży wojskowej w Przemyślu ogłasza dla garnizonu w Przemyślu na rok 1913 dostawę mięsa, ryżu, smalcu, tłuszczu roślinnego, słoniny, cebuli, mąki pszennej, grochu, fasoli, ziemniaków, cukru etc,

Oferty wnieść należy do prowiantury c. i k. pułku piechoty Nr. 45 w Przemyślu do dnia 30. października 1912.

Rozpisanie dostawy mostów żelaznych Dyrekcya budowy dróg wodnych rozpisuje publiczną rozprawę ofertową na dostawę i ustawienie dwóch mostów drogowych na przestrzeni kanalu spławnego w gminie Jaśkowice powiat Wadowice.

Oferty wnieść należy najpóźniej do dnia 10. października b. r. do dziennika podawczego Ekspozytury c. k. Dyrekcyi budowy dróg wodnych w Krakowie.

Rozpisanie dostawy przejrzeć można w biurze Izby handlowej w Krakowie.

Ustredni Banka Ceskych Sporitelen (Centralny bank czeskich kas oszczędności), Filia w Krakowie, otwiera w najbliższym czasie swą Ekspozyturę w Bielsku Białej. Prace przygotowawcze są już w pełnym toku, tak, że w pierwszych dniach października bielsko bialski Oddział będzie mógł rozpocząć swą działalność. Lokale bankowe nowego Oddziału znajdują się w pięknym gmachu przy ulicy Hauptstrausse L. 6.

Nowy Oddział będzie uzupełnieniem rozgałęzienia Ustredni Banka, która posiada swe filie i cały szereg afiliowanych zakładów nietylko w Monarchii Auctro-Węgierskiej, lecz i poza granicami tejże.

Popieranie swojskiego przemysłu. W ostatnich czasach rozlegają się coraz częściej skargi poważnych galicyjskich przemysłowców na rozmyślne pomijanie wytwórców i przedsiębiorców krajowych przy rozdawnictwie dostaw i robót około nowo budujących się zakładów fabrycznych.

Energia społeczeństwa, rozwinięta wobec rządu celem zapewnienia przemysłowi galicyjskiemu pierwszeństwa przy dostawach publicznych, energia uwieńczona wobec Wiednia korzystnym rezultatem, smutnieby wyglądała wobec polityki naszych krajowych instytucyi, którym przypadło w udziale zadanie powoływania do życia nowych przemysłów, oraz prywatnych projektantów przemysłowych.

Czynniki te w ogólności pomijają istniejące w kraju fabryki i przedsiębiorstwa, dając z reguły pierwszeństwo pozakrajowemu przemysłowi. Postępowanie takie stoi w jaskrawej sprzeczności z naczelnemi zasadami rozsądnej polityki gospodarczej i prowadzi zamiast do wzmocnienia, do zatraty naszych zdobyczy ekonomicznych.

Krajowy kurs koszykarstwa Staraniem Tow. »Pomocy przemysłowej« w Dębicy, otworzył Wydział krajowy w lipcu b. r. w Dębicy dwuletni krajowy kurs koszykarstwa. Kurs pod kierownictwem instruktora p. Kazimierza Kasi obejmuje naukę wszelkich wyrobów w zakres koszykarstwa wchodzących. Nauka jest bezpłatna. Jest nadzieja, że kurs ten da początek przemysłowi koszykarskiemu w bogatej w łozinę, a pozbawionej przemysłu okolicy Dębicy.

Nowe i najtańsze źródła Instrumentów muzycznych Abrahama Taffeta
= w Krakowie = ul. św. Marka L. 25.

Skrzypce począwszy od K 6. **Futerały** począwszy od K 4. **Gramo-Pathefony** począwszy od K 50 z 10 zdjęciami.

Płyty w wielkim wyborze począwszy od kor. 2.

Wszelkie reperacye w zakres wchodzące wykonuje się szybko po cenach umiarkowanych.

Koncesyonowany Instytut

„Straży nocnej“

w Krakowie

przy ul. św. Gertrudy 29.

Telefon 1346

strzeże za opłatą miesięczną przed włamaniem i kradzieżami sklepy, mieszkania, domy itp. Zarząd Instytutu rozsyła po mieście **zastępców upoważnionych** jedynie do przyjmowania **zleceń** abonamentowych i **należytości** za szyldzik **ostrzegawczy** Instytutu w kwocie **K. 1·20** zaś **należytość** abonamentową **pobierze Instytut w dniu** rozpoczęcia **służby nocnej.**

Elektro-motorowa

Fabryka wędlin Stefana Sieczkowskiego

poleca wędliny doborowej jakości zawsze świeże po cenach przystępnych.

Zamiejscowe zamówienia uskutecznia zaraz.

BACZNOŚĆ!

Ważne dla Pań i Sportowców!

Wspierajmy przemysł krajowy! Precz z wyrobami zagranicznymi!

Mam zaszczyt zawiadomić P. T. Publiczność, że otworzyłam pierwszą w Galicyi mechaniczną pracownię żakietów włóczkowych, sweaterów damskich, męskich i dziecinnych, jakoteż wszelkich innych wyrobów w zakres ten wchodzących. Jakość towaru nie ustępuje pod żadnym względem wyrobom zagranicznym.

Żakiety Damskie począwszy od 8 **Koron**, jak również wszelkie wyroby himalajskie w rozmaitych kolorach.

Wyroby moje oglądać można w oknie wystawowem w pasażu Bielaka.

Sprzedaż tylko przy ulicy Wielopole L. 15 parter. — Filii nie posiadam.

Polecając się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności, kreślę się z szacunkiem

FELICYA DATTNEROWA

KRAKÓW, ULICA WIELOPOLE L. 15.

Sprzedaż hurtowna i częściowa. — Wysyłka na prowincyę za zaliczką.

Zakład wodoleczniczy i sanatoryum

Dr. B. Kupczyka

specyalisty chorób nerwowych

Telef. 1295. **Kraków, Szujskiego 11.** Telef. 1295.

Rządowo upoważniona

SZKOŁA

Rachunkowości państwowej i buchalteryi Józefa Tobiczyka w Krakowie

przy ul. Szujskiego L. 7.

Podlegająca w myśl reskryptu c. k. Ministerstwa wyznań oświaty z dnia 17-go stycznia 1909 roku, l. 48188 inspekcyi c. k. Władz szkolnych.

Obejmuje kursa przygotowawcze do egzaminów składanych: a) w c. k. Namiestnictwie, b) w Akademii handlowej.

Udziela się również nauki pisania na maszynach i stenografii, oraz osobnych lekcyi z przedmiotów w zakres buchalteryi wchodzących.

Zgłoszenia codziennie od 3 do 6 popołudniu.

Nowak Helena

(Filia Aleksandra Grabowskiego)

Kraków, ul. Mogilska l. 6.

poleca wędliny z elektromotorowej fabryki Aleks Grabowskiego codzień świeże. — Nadto pieczywa i piwo butelkowe.

Telefon 1201. Telefon 1201.

J. K. KURKIEWICZ

Fabryka wyrobów masarskich

w Krakowie, ul. Grodzka L. 7.

poleca: wszelkie wędliny w zakres masarstwa wchodzące.

Wysyłki uskutecznia odwrotnie.

SPÓŁKA ZIEMSKA W KRAKOWIE

SPÓŁKA Z OGRANICZONĄ ODPOWIEDZIALNOŚCIĄ

ULICA WIŚLNA L. 3. TELEFON NR. 2156.

Niniejszem mamy zaszczyt zawiadomić, iż zostało otwarte Biuro kupna-sprzedaży majątków ziemskich, lasowych, kamienic, realności, will, parcel i t. d. pod firmą „Spółka ziemska w Krakowie,“ w zakres którego wchodzą:

KUPNO na własny rachunek i ewentualnie pośredniczy w kupnie, sprzedaży i zamianie majątków ziemskich, lasowych i realności miejskich, jak również wszelkich produktów rolnych i lasowych.

SPRZEDAŻ maszyn rolniczych, nawozów sztucznych, węgli, ropy oraz wszelkich artykułów dla celów przemysłowych i rolniczych.

ZASTĘPSTWO firm bankowych i parcelacyjnych.

AGENCYA ubezpieczeń wszelkiego rodzaju za zwrotem 2% skonta.

LOKACYA kapitałów, konwersya długów w możliwie najrozmaitszych kombinacyach, pod dogodnymi warunkami, jak również eskont weksli **dla osób na stanowiskach.**

Załatwianie spraw dyskretne, odwrotną pocztą — w różnych językach. Udziela się porady prawnej i objaśnienie bezinteresownie.

Firma posiada rozległe stosunki w każdej gałęzi przemysłu, tak w kraju jak i zagranicą, co możemy udowodnić licznemi już transakcyami tu wymienionych z zakresów działania. Posiadamy do tego ludzi prawdziwie fachowych.

Polecając się łaskawym względom

SPÓŁKA ZIEMSKA W KRAKOWIE.

„LUX“ **PRZEDSIĘBIORSTWO** „LUX“

dla oświetlenia elektrycznego i przenoszenia siły.

TEODOR DEMBITZER i Ska

Kraków, ul. św. Krzyża L. 3.

wykonuje instalacye oświetlenia elektrycz. i przenoszenia siły, instalacye dzwonków elektrycznych i telefonów.

Sprzedaż wszelkich przyborów do oświetlenia elektrycznego i dzwonków elektrycznych

Stylowe, tanie świeczniki elektr. na składzie. Kosztorysy i projekty darmo.

Pogotowie wykwalifikowanych elektro-monterów.

Elektro-motorowa

Fabryka wyrobów masarskich ANDRZEJA RÓŻYCKIEGO

w Krakowie, ul. Sławkowska L. 22.

poleca: znakomite szynki z młodej trzody, wyborową mieszaninę, słoninę i smalec polski.

Wysyłki uskutecznia odwrotnie.

KASA i KANTOR WYMIANY OTWARTE CAŁY DZIEŃ BEZ PRZERWY OD GODZ. 8 RANO DO 7 WIECZÓR.

CO AMERYKI przesyła pieniądze najszybciej i bez kosztów za pośrednictwem własnych banków.

Finansowanie robót i dostaw publicznych i rządowych.

Jak najkorzystniej składa **WADYA I KAUCYE** za przedsiębiorców i dostawców wszelkiego rodzaju.

korzystna lokacya pesagów na książeczki. (Unikat-Duplikat).

CZEKI, PRZEKAZY, akredytywy, inkasa na wszystkie miejsca krajowe i zagraniczne.

ÚSTŘEDNI BANKA

FILIA W KRAKOWIE

róg Rynku głównego 42 a ul. św. Jana L. 1.

Wkładki oszczęd. K 115,000.000.

Bezpłatne Depozyta dla P. T. Komitentów.

Kupno — sprzedaż obcych walut i monet.

WKŁADKI na rachunku bieżącym „ „ i książeczkach $4\frac{1}{2}\%$

Podatek obrotowy opłaca Bank z własnych funduszów

Lombard papierów wartościowych.

Redaktor odpowiedzialny: — Julian Kurdziel. — Wydawca: Szczepan Rakisz. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie, ul. św. Tomasza l. 35. (Rządca J. R. Dobrzański).